

dr hab. Magdalena Piechota

Lublin, 12.06.2017 r.

Zakład Komunikacji Społecznej

Wydział Politologii

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Katarzyny Frukacz zatytułowanej***Polski reportaż książkowy – przemiany i adaptacje***

Przedstawiona do recenzji praca podejmuje niewątpliwie aktualny i tylko fragmentarycznie opracowany do tej pory temat. Sytuacja medium, jakim jest książka, w realiach kultury już nie tyle audiowizualnej, ile cyfrowej, jest z pewnością ważnym i w wielu aspektach symptomatycznym zagadnieniem. Uważam, że Autorka bardzo dobrze wywiązała się z podjętego zadania i zrealizowała zapowiadany tytułem temat w sposób więcej niż satysfakcjonujący. Jednocześnie pozostało w związku z tematem co najmniej kilka aspektów jedynie zasygnalizowanych przez Doktorantkę jako konieczne do rozwinięcia w przyszłości. Tym samym otworzyła drogę, co więcej, wytyczyła kierunki do dalszych studiów nad tematem, z pewnością potrzebnych.

Temat, hipotezy, cele badawcze

Sytuacja reportażu książkowego, w polskich realiach tak często utożsamianego z reportażem literackim z jego pogranicznymi genologicznie własnościami (między dziennikarstwem a literaturą), wobec cyfryzacji i wynikających z niej interaktywności,



transmedialności, homogenizacji, konwergencji czy tabloidyzacji (a tych kontekstów można byłoby wymienić jeszcze co najmniej kilka) z pewnością stanowi zagadnienie ważne i wiele mówiące o kierunkach przemian współczesności. Formułę tematu należy więc uznać za bardzo dobrą – z jednej strony na tyle ogólną, by w jej ramach zająć się zarówno historią, jak i współczesnością książek reportażowych, z drugiej, poprzez dopełnienie po myślniku, wskazującą na diachroniczny zamysł oraz analityczno-interpretacyjne zadania. Autorka za tło tematu przyjęła przekonanie o „formalno-gatunkowej odrębności książek tworzonych przez reporterów” i „pozycji rynkowej tego sektora wydawnictw zwartych” (Wstęp, s. 7). Co do drugiego założenia nie mam wątpliwości, co do pierwszego, wątpliwość dotyczy odróżnienia odrębności formalnej od odrębności gatunkowej – nie wiadomo, czy chodzi o formalne cechy książki jako przedmiotu, czy o formalne cechy jej zawartości, a to drugie mieści się w profilu gatunkowym.

Kolejną wskazaną we wstępie hipotezą jest komercyjny, historyczny i estetyczny fenomen książki jako medium prozy reportażowej, będącej nośnikiem decydującym o recepcji i ewolucji danej konwencji gatunkowej (s. 7). I tym razem Autorka wspomina o literackości jako punkcie odniesienia dla reportażu książkowego, szczególnie co do relacji nadawczo-odbiorczych zakodowanych w dziele. To założenie prowadzi do hipotezy o zderzeniu archaicznej pozornie książki z kulturą druku z przyzwyczajeniami percepcyjnymi epoki kultury cyfrowej, a ta hipoteza z kolei do kolejnej – zasygnalizowanej w tytule pracy nieuchronnej ewolucji i adaptacji dawnych form komunikacji do nowych warunków technologicznych (s. 8). Do przymusu technologicznego w sferze twórczej Autorka dołączyła konteksty przemian na rynku książki (uwarunkowania marketingowo-ekonomiczne) i efekty szeroko rozumianej konwergencji zestawionej z dywergencją (s. 9). Tak zarysowany plan badań wydaje się tyleż fascynujący, co nierealizowalny w wyczerpujący sposób w ramach indywidualnego badania głównie materialnych efektów tych uwarunkowań w postaci konkretnych książek. Jak słusznie zauważyła Doktorantka w zakończeniu, zakres problemowy tak zarysowanego pola musiał być z konieczności ograniczony do poetyki gatunku. Przy okazji pojawia się pojęcie „kanonicznego wzorca gatunku”, którego współczesne przemiany, dokonujące się pod wpływem subiektywizacji, eksperymentów formalnych oraz stylizacji diarystycznych i eseistycznych, miałyby być badane (Zakończenie, s.



1979. Nasuwa się tu wątpliwość, jak Autorka rozumie wzorzec kanoniczny w przypadku reportażu. Dowodzi przecież jego autorskości i ogromnej roli podmiotowości oraz potencjału realizacji z wykorzystaniem cyfrowych możliwości, a to moim zdaniem wyklucza kanoniczność na rzecz alternacyjności i adaptacyjności jako immanentnych własności gatunkowych.

Konwergencja jako kompleks zjawisk kultury cyfrowej stała się dla Pani mgr Katarzyny Frukacz kluczowym kontekstem badawczym przy rozpatrywaniu przekształceń reportaży książkowych, a to z kolei doprowadziło do uznania pojęcia adaptacji za „drugą nadrzędną figurę poznawczą wykorzystaną w niniejszej pracy” (s. 10). Efektem stało się przyjęcie interdyscyplinarnej metodologii, łączącej elementy medioznawstwa, bibliologii i literaturoznawstwa (s. 11). Trzeba przyznać, że zadeklarowane podejście zostało w pracy istotnie zaprezentowane, a umiejętne łączenie perspektyw przyniosło przekonujące w większości rezultaty badań.

Struktura rozprawy

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów analityczno-interpretacyjnych oraz zakończenia. Układ merytorycznych rozdziałów jest związany z zadeklarowanymi we wstępie celami. Dwa pierwsze są rysem historycznym dziejów reportaży książkowych, związanym z etapami w historii zarówno literatury, jak społeczno-politycznej, trzeci proponuje klasyfikację strategii adaptacji w realiach skonwergowanego rynku medialnego i przymusów technologicznych, a czwarty proponuje analizy i interpretacje przykładów wcielenia owych strategii w postaci agregacyjnych dokonań Mariusza Szczygła, Jacka Hugo-Badera i Filipa Springera.

Zgodnie z diachronicznym założeniem idei przemian, Doktorantka pierwszy rozdział poświęciła na ukazanie genezy ekspansji reportażu na polskim rynku wydawniczym w przedziale ponad stu lat, z końcową cezurą w roku 1989. Obserwacji krystalizowania się książkowej postaci gatunku patronuje tu zadeklarowane we wstępie przekonanie o jego fenomenie historycznym i



estetycznym. Autorka, odwołując się do literatury przedmiotu, przede wszystkim opracowania Jolanty Sztachelskiej, odniosła się do okoliczności powstawania form prereportażowych, przypominając splot okoliczności medialnych (powstanie prasy masowej) i kulturowych (prestiż książki jako medium oraz pozycja pisarzy), owocujący krystalizowaniem się pierwszych wcieleń formy pod piórami J.I. Kraszewskiego, W.S. Reymonta czy S. Żeromskiego. Ważnym dopełnieniem znanych faktów stało się tu powiązanie publikacji ze strategiami wydawniczymi, tłumaczące prasowe i książkowe formuły dokonań, także w aspekcie ekonomicznym i z dzisiejszego punktu widzenia marketingowym. Podobnie, ale z jeszcze większym dodatkiem kontekstów polityczno-społecznych i artystycznych, Doktorantka podeszła do czasów dwudziestolecia międzywojennego, odnajdując w nich cztery nurty wydawnictw książkowych o reportażowym charakterze: społeczno-obyczajowy, krajową publicystykę podróżniczą, zagraniczne podróżopisarstwo reportażowo-polityczne oraz geograficzno-krajoznawcze czy nawet literacko-impresyjne. W omawianym okresie Doktorantka wskazała na rozszczepienie typowej dla czasu zaborów praktyki łączenia działalności wydawniczej w obrębie prasy i książki na dwie odrębne sfery działań rynkowych. Dostrzegła tym samym prekursorskie decyzje ówczesnych domów wydawniczych, dające się zestawić z aktualną specjalizacją poszczególnych oficyn w zakresie literatury faktu. Słusznie opowiedziała się za wpływem książkowej postaci reportażu na poetykę odbioru (s. 33), choć zasadniczo kwestia ta została w pracy pominięta jako osobny problem badawczy i zasygnalizowana w zakończeniu jako perspektywa przyszłych dokonań. Wypada tylko żałować, że próba nie została podjęta już teraz, ponieważ skrupulatność Doktorantki i jej umiejętności analityczno-interpretatorskie mogłyby tu przynieść potrzebne wnioski, doświetlające z drugiej, odbiorczej strony, komunikacyjnie badaną ewolucję.

Nie mogę zgodzić się z tezą kończącą podrozdział 1.2, według której: „Mimo że w ówczesnej refleksji teoretycznej reportaż zaistniał jako odrębny gatunek, w praktyce pisarskiej rzadko kiedy przybierał postać autonomiczną wobec tekstów prasowych z jednej strony, a wzorów literackich z drugiej” (s. 35). Znowu powraca tu, nieistniejący w moim przekonaniu, kanoniczny model autonomicznego reportażu. Książki reportażowe Melchiora Wańkowicza, Ksawerego Pruszyńskiego, Konrada Wrzosa, Aleksandra Janty-Polczyńskiego, Arkadego Fiedlera czy Wandy



Meleci, które różni tak wiele, łączy jednak, w moim przekonaniu, właśnie wyodrębnienie się dzięki nim reportażu jako formy wchłaniającej strategię korespondencji, gawędy, opowiadania, obrazka czy komentarza, a jednak autonomicznej wobec nich poprzez autorskie zamysły strukturalno-pragmatyczne.

W części 1.3, prezentującej wojenne konteksty dalszych losów książek reportażowych, znalazło się niezrozumiałe dla mnie użycie przymiotnika: „osławiony *Dywizjon 303*” (s. 41). Zdaje się, że Autorce chodziło o „sławny” czy „słynny”, nie wyjaśnia bowiem, skąd takie pejoratywne określenie przy książce Fiedlera. Za to wskazane tu wątki „nocy okupacyjnej”, działań emigracyjnych oficyn, dokumentacyjnej roli korespondencji frontowych czy beletryzacji opowieści w celach perswazyjnych zbudowały dobre tło dla kolejnego podrozdziału.


Został on poświęcony reportażowi książkowemu w czasach PRL i ponownie Doktorantka, posługując się dobrze dobranymi źródłami, ukazała splot uwarunkowań społeczno-ekonomiczno-kulturowych, który uczynił z książek reportażowych ważny element polityki ówczesnych władz. Jednocześnie odwołanie do działalności podziemnych i emigracyjnych oficyn wydawniczych, a także przywołanie faktu konstytuowania się wspólnot odbiorczych, odczytujących mowę ezopową lub choćby dopatrujących się w głosach reporterów prawdy „społecznego doświadczenia” (cyt. za Z. Bauerem, s. 46), posłużyło do zasygnalizowania ważnego przesunięcia w społecznej roli reportażu w stosunku do jego skompromitowanych propagandowych postaci z lat 50. Przekonujące jest w tej części połączenie wyżej wskazanych wątków z obszernymi informacjami na temat polityki wydawniczej, przynoszącej nie tylko dostępne cenowo reportaże książkowe w dużych nakładach, ale też popularyzatorskie serie wydawnicze, mające podnosić poziom umasowienia czytelnictwa. Cenzura wydawała się wystarczającym zabezpieczeniem przed dyskursywną siłą reportażu, ale decydenci nie wzięli pod uwagę społecznej roli opowieści, w których, jak mówiła Małgorzata Szejnert, skoro nie można było pisać o ogóle, to pisało się o szczególe. Rozumiejąc założenia bibliologiczne tej części znów odczuwam jednak pewien niedosyt związany z pominięciem możliwych, a nawet bardzo potrzebnych dociekań na temat społecznego oddźwięku tak ogromnej masy reporterskich dokonań książkowych. Autorka zastrzegła co prawda w zakończeniu rozprawy, że problemy recepcji świadomie pozostawiła poza



obszarem swoich dociekań, jednak wskazanie choćby ogólnych typów stylów odbioru dopełniłoby tak interesująco zarysowany obraz rynku wydawniczego Polski Ludowej.

Rozdział drugi, poświęcony reportażowi książkowemu po 1989 roku, Doktorantka wyraźnie silniej umiejscowiła na tle nie tylko samych, wynikowych w istocie, praw rynku wydawniczego, ale także rewolucji społeczno-mentalnej, a w jej efekcie przemian w oczekiwaniach czytelniczych. Za dwa podstawowe nurty rozważań obrane zostały: charakterystyka sytuacji książek reportażowych i ich ewolucja spowodowana ekspansją mass mediów po uwolnieniu rynku oraz refleksja „na temat współczesnego kanonu prozy reporterów oraz jej cyrkulacji między różnymi dyskursami” (s. 60). Eksplikacja pierwszego z nich nie budzi moich zastrzeżeń, uważam za bardzo trafne rozważania na tematy: przemian na rynku prasowym, wypychających reportaż poza obręb periodyków w stronę książek, wpływu mody na „książki chwili”, stagnacji pierwszej dekady po przełomie pod względem rozwoju reportażu i zmiany tego stanu rzeczy od dekady drugiej. Co do rozważań na temat kanonu i roli „dominującego dyskursu medialnego” mam już pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim samo pojęcie DDM-u, jak zaznaczyła Autorka, ma publicystyczną proveniencję i jako takie uważam je za nieoperacyjne naukowo (s. 70). Jeśli miałyby jednak zostać tak użyte, oczekiwałabym, że zostanie obudowane aparatem związanym z analizą dyskursu medialnego i potwierdzone analizami ilościowymi i jakościowymi. Demonizowanie wpływu wydawnictwa Agora i jego akolitów, przypisywanie im zmonopolizowania rynku wydawniczego w komercyjnych przede wszystkim celach, wydaje mi się nieuzasadnione. W realiach wolnej działalności wydawniczej nie ma moim zdaniem żadnych powodów, dla których można byłoby uznać, że działalność „Gazety Wyborczej”, a w jej ramach „Dużego Formatu”, miałyby być powodem jakiejś wykluczającej innych, sterowanej ideologicznie koniunktury. Co więcej, gdyby nie upór, z jakim akurat ta redakcja (a także tygodniki „Polityka” i „Tygodnik Powszechny”) zachowuje na swoich łamach miejsce dla reportażu prasowego, forma ta być może byłaby w zupełnym zaniku. W połączeniu z inicjatywami konkursowymi, stałymi recenzjami literatury faktu, działalnością wydawniczą i stworzeniem przestrzeni na rozwój zawodowy już dwóch pokoleń polskich reporterów, w tym tak wybitnych autorów reportaży książkowych jak Lidia Ostałowska, Włodzimierz Nowak, Mariusz Szczygieł, Wojciech Tochman,



 Katarzyna Surmiak-Domańska, Justyna Kopińska, Iza Klementowska i wielu innych, nie mogą zrozumieć, dlaczego ta aktywność określona została przez Autorkę mianem „dyktatu DDM-u” (s. 72). Choć rozumiem, że Doktorantka docenia wkład opisywanej „grupy wpływów”, do której zaliczałyby się jeszcze wydawnictwa Czarne i Dowody na Istnienie, a także Instytut Reportażu, w rozwój koniunktury na reportaż, mam wrażenie, że jest to nie tyle neutralne stwierdzenie, ile próba sugestii, że „GW” stała się arbitrem rozstrzygającym o „komercyjnym sukcesie pisarza i danego dzieła” (s. 71). Choć przywołane słowa to cytaty z debaty o „literaturze w uścisku mediów”, a nie własne zdanie Doktorantki, nie znalazłam Jej własnej opinii na ten temat, a zatem zakładam, że zgadza się z zacytowaną. Nie mogę się zgodzić z takim postawieniem sprawy z dwóch powodów. Na jeden zwraca uwagę sama Autorka, pisząc o „odnowionym popycie na antyfikcję” (s. 78). Rola środowiska synonimizowanego określeniem DDM jest tu nie do przecenienia, o czym świadczy choćby fakt, że to dzięki temu właśnie środowisku Pani mgr Katarzyna Frukacz odnalazła przykłady do analiz, dokonanych w ostatniej części pracy (twórczość Mariusza Szczygła, Jacka Hugo-Badera i Filipa Springera). Drugi to pominięcie po raz kolejny aktywnej roli wspólnot odbiorczych, podzielających wartości przyświecające „GW” w sferze idei. Nigdy chyba nie dało się żadnych idei promować bez działań w jakiejś mierze komercyjnych, nie inaczej robiło i robi to środowisko. Nie jestem jednak przekonana po lekturze podrozdziałów 2.1 i 2.2, czy Doktorantka uważa działalność Agory, Czarnego, IR i Dowodów na Istnienie za zawłaszczanie rynku reportażu i umysłów czytelników, czy za naturalną w realiach komercyjnego rynku medialnego i wydawniczego skorelowaną i dzięki temu skuteczniejszą działalność w służbie wyznawanego światopoglądu. Warto zwrócić uwagę na fakt, że zastanawiający jest brak choćby w części równie przekonujących treściowo i formalnie, a także cieszących się podobnie aktywnym odbiorem, dokonań reportażowych autorstwa dziennikarzy i autorów z prawej strony pejzażu medialnego. Szkoda, że Doktorantka, poza wskazaniem na rolę DDM-u, nie podała innych argumentów, pozwalających oświetlić powody tej dysproporcji.

W kolejnym podrozdziale Autorka zajęła się wpływem kanonów i rankingów na rewizje dawnych i próby nowych porządków literackich. Znowu powraca tu „złowrogi” DDM, tym razem jako odpowiedzialny za mechanizmy wyzyskania reguł interaktywności w celu stworzenia



strategii rynkowej z wykorzystaniem rankingów na reportaż miesiąca. Jest to oczywiście możliwy z różnych powodów punkt widzenia, ale znów mam tu odmienne zdanie. Cytowanie literaturoznawców (Przemysław Czapliński czy Arkadiusz Bałajewski), obwiniających DDM o sprzyjanie książkom, a nie dziełom (s. 79), czy „zabiegi kanonizacyjno-rankingowe” (s. 81), zdaje się pomijać świadome wybory czytelników i wpisywać ich w rolę biernych ofiar marketingowej działalności. Co więcej, zdaje się też sugerować, że nieważne, co jest promowane, byle na tym zarobić. Autorka stwierdza: „postrzeganie rankingów jako substytutów kanonu, kreowanych za sprawą wysokonakładowych mediów, jest kolejnym przejawem symbolicznej władzy DDM-u. Jego wpływ uwidacznia się nie tylko w przywoływanych książkowych zestawieniach reportażu roku, będących w istocie czysto komercyjnym wyborem dokonany przez konsumentów „Wyborczej”. Oddziaływanie pisma Michnika można dostrzec także w innych antologiach tekstów współczesnego pokolenia polskich reporterów” (s. 82). Nie mogę się zgodzić z takim podejściem, które uprzedmiotawia czytelników reportażu książkowych, nazywając ich konsumentami, i uważam je za merytoryczny mankament tej części rozprawy. Nie postrzegam bowiem reportażu książkowych jako tego rodzaju produktów, które na podobieństwo gier czy seriali telewizyjnych prowadziłyby do konsumpcyjnego eskapizmu.

Nie wiem także, czy to zarzut, czy stwierdzenie, że „obecnie większość autorów książek reportażowych – także tych wydawanych poza koncernem Agory – publikuje w „Wyborczej” (...). Bliższe i dalsze kontakty z analizowaną gazetą można ponadto przypisać promującym twórczość reporterów ośrodkom wydawniczo-kulturalnym” (s. 83). Trudno oprzeć się wrażeniu, że Doktorantka uważa działalność Agory nie tyle za ostoję gatunku, na który koncern nie żałował środków przez wiele lat (co oczywiste, licząc na to, że nie będzie to działalność wyłącznie o charakterze mecenatu), ile za uzurpatorską monopolizację. Mam wątpliwości, czy tak wyłącznie krytyczne podejście spełnia warunki naukowego obiektywizmu. W niewielkim stopniu próbą jego dopełnienia byłby przypis ze strony 88, w którym padają następujące słowa: „Eksponowanie inwestycji Agory wynika z zasadniczego dla podjętej analizy założenia, że rynkowa ekspansja tego koncernu odegrała istotną rolę w popularyzacji reportażu książkowych w Polsce po 1989 roku. Co oczywiste, podobne inicjatywy podejmują także inni polscy wydawcy. Należy tu



wymienić np. Grupę Wydawniczą Znak (...).” Popularyzacja to jednak inna jakość niż kreowanie popytu i symboliczna władza. Szkoda, że ten punkt widzenia nie znalazł równie mocnej reprezentacji argumentacyjnej jak poprzedni.

Zdecydowanie bardziej przekonujące co do argumentacji i eksplikacji jest ostatni podrozdział rozdziału drugiego („Reportaż na pograniczu dyskursów”) i rozdział trzeci, traktujące o wpływach i sprzężeniach kulturowych i technologicznych. Zaproponowana przez Autorkę klasyfikacja sfer wpływów zjawiska konwergencji mediów na poetykę książek reportażowych, obejmująca komercjalizację, interaktywność i podmiotowość, stanowi wartościową propozycję badawczą, oświetlającą strategię reporterów w celach adaptacji prozy reportażowej do warunków cyfryzacji. Za trafne i dobrze wyzyskane w pracy uważam także pojęcie agregacji, tłumaczące hybrydyczne pod różnymi względami aktualne dokonania niektórych autorów. Digitalizacja i zwrot audiowizualny (s. 87) z pewnością wpłynęły na intermedialne pomysły twórcze i autokreacje samych reporterów. Trzeba jednak zauważyć, że póki co nie jest to większość środowiska, ale mniejszość. Trudno zatem mówić tu o dokonanej przemianie, a raczej o jej symptomach, pozostających w mniejszości wobec wciąż tradycyjnego wykorzystania książki jako nie głównego (jak to ma miejsce w projekcie Filipa Springera), ale jedyne medium. Natomiast strategie promocyjne, włączające różnego rodzaju kanały i komunikaty w zadania marketingowe, są następstwem zaistnienia książki jako skończonego utworu, nie wchodzą z nią w korelację. Przykładem może tu być aktualna twórczość Małgorzaty Szejnert, Lidii Ostałowskiej, Pawła Smoleńskiego, Wojciecha Jagielskiego, Katarzyny Surmiak-Domańskiej, Angeliki Kuźniak, Izy Klementowskiej, Ewy Winnickiej, Magdaleny Grzebałkowskiej, Witolda Szablowskiego, Włodzimierza Nowaka, Piotra Nesterowicza, Justyny Kopińskiej, Ilony Wiśniewskiej, Artura Domosławskiego, Marcina Kołodziejczyka i jeszcze wielu innych. Wobec zanalizowanych przez Doktorantkę eksperymentów formalnych Wojciecha Tochmana, Mariusza Szczygła, Jacka Hugo-Badera i Filipa Springera, wymieniony poczet jest jednak znaczącą większością.

Reportaż multimedialny i opowieści transmedialne z pewnością są znakiem czasów i obrazują ogromne wpływy, jakie cyfryzacja wywarła na oczekiwania odbiorców i ich przyzwyczajenia percepcyjne. Słusznie Doktorantka uznała je za obiekty badań nad



agregacyjnością, dającą się odnaleźć we współczesnych realizacjach gatunku. Łączenie fotografii z tekstem można jednak zauważyć już w reportażach Aleksandra Janty-Polczyńskiego z dwudziestolecia międzywojennego, zatem potrzeba multimodalnego opowiadania z pewnością nie jest wynalazkiem naszych czasów i jako taka zasługuje na badawczy ogląd, jakiemu poddane zostały przez Autorkę podobne współczesne połączenia, na przykład tom *Eli, Eli* (s. 98).

W świetle rozważań nad różnymi strategiami przystosowywania reportażu pisanego do nowej sytuacji medialnej za trafne i potrzebne uważam rozważania nad nurtem rozrywkowego reportażu podróżniczego (dokonania Beaty Pawlikowskiej, Martynty Wojciechowskiej, Wojciecha Cejrowskiego, s. 91 i nast.). Tu widziałabym pełne uzasadnienie dla użycia określenia „reporterskiego celebrytwa”, rozumianego przez Autorkę jako „reprezentacja powiązań współczesnego reportażu z dyskursem mediów masowych i popkulturą” (przypis, s. 92) i tu uzasadnione byłoby mówienie o konsumentach produktów reportażowych.

Równie interesujący jest wątek adaptowania reportaży książkowych do postaci scenicznych, filmowych, telewizyjnych i multimedialnych (s. 93-97). Doktorantka zobaczyła w nich przede wszystkim dowody na współczesny status „książki reportażowej, która w powszechnym odczuciu uchodzi nie tylko za produkt medialny i wydawniczy, ale też – w znaczeniu szerszym ujęciu – za tekst kultury, szczególnie podatny na autorskie interpretacje” (s. 95). Zgadzam się w pełni z tym stwierdzeniem i to właśnie tej perspektywy tekstu kultury zabrakło mi w niektórych wcześniejszych rozważaniach Autorki. Podobnie trafne i pozbawione wcześniej sygnalizowanych upublicystycznych argumentów wydaje mi się stwierdzenie, że koncern Agora „odegrał istotną rolę w przeobrażeniach życia literackiego w Polsce po 1989 roku. Przyczynił się także do wypromowania nowego pokolenia polskich reporterów, współtworząc współczesny – niekiedy graniczący z rankingiem i korelujący z preferencjami masowego czytelnika – kanon gatunku. W XXI wieku jego zawartość kształtują jednak w coraz większym stopniu inne, bardziej niszowe podmioty (...). Ich inicjatywy sprzyjają atmosferze literackiego eksperymentu i przekraczają tradycyjne ramy konwencji, co – paradoksalnie – zwiększa rynkową konkurencyjność prozy reportażowej w stopniu porównywalnym do przywołanych już mechanizmów komercjalizacji” (s. 100). Uważam, że to trafna i napawająca optymizmem co do



przyszłości reportaży książkowych teza, z wyjątkiem „preferencji masowego czytelnika”, o którym możemy mówić w przypadku pewnych popproduktów książkowych (np. *50 twarzy Greya*), ale nie reportaży z ich w zdecydowanej większości trudną, społecznie ważką problematyką.

W rozdziale trzecim Pani mgr Katarzyna Frukacz zaproponowała klasyfikację strategii adaptacji, dokonujących się wskutek kultury konwergencji. Doktorantka zajęła się tu zestawieniem różnych wymiarów tego pojęcia, czyli konwergencji, jako sfery wpływów na transmedialne i multimedialne projekty reporterskie. Dostrzegła i scharakteryzowała zabiegi nazwane za Katarzyną Kopecką-Piech dywergencją platform dostarczających skonwergowane treści (s. 105). Powróciła tu do aktywności koncernu Agora, dostrzegając w niej tym razem głównie synergię technologiczno-ekonomiczną, skutkującą promocją i dystrybucją twórczości *non-fiction* w Polsce (s. 106). Uznała, że przejawem mediatyzacji jest między innymi zjawisko uczestnictwa polskiego środowiska reporterskiego w internetowych mediach społecznościowych i dziejąca się za ich pomocą „hybrydyzacja zawodowej tożsamości”, polegająca na zacieraniu się granicy między wizerunkiem prywatnym i oficjalnym (s. 108). Należałoby zauważyć, że to natura mediów społecznościowych i reporterzy podlegają tu tym samym procesom co dyrektorzy firm, aktorzy, lekarze czy dziennikarze.

Uważam, że słusznie Autorka przywołała w tej części, za J.D. Bolterem i R. Grusinem, kategorię *remediacji*, czyli ulepszania starych mediów za pomocą nowych (s. 109). W tak pozytywnym sensie warto, moim zdaniem, zobaczyć strategię adaptacyjną, stosowaną przez reporterów piszących w czasach kultury cyfrowej.

Rozdzielenie strategii adaptacji na trzy wcielenia, komercjalizację, interaktywność i podmiotowość, zostało powiązane z realiami rynkowo-ekonomicznymi, pozycją odbiorcy-użytkownika i tożsamością zawodową autora. Przykłady strategii komercjalizacji reportaży książkowych Doktorantka dostrzegła znów w działaniach koncernu Agora, powracając jednocześnie do argumentów o sterowaniu procesem percepcji (s. 111), czysto komercyjnej motywacji i stymulowaniu konsumpcji (s. 113), promowaniu członków własnego zespołu



redakcyjnego (s. 115), ogólnie stymulowanej i stale rosnącej aktywizacji czytelników (s. 117). Przyznając Doktorantce pełne prawo do takiego spojrzenia, uzasadnionego przez nią tezami Henry'ego Jenkinsa o ekonomii afektywnej i zapraszaniu do wspólnoty marki oraz Alvina Tofflera o koncepcji prosumpcji, pozostając nieprzekonana co do takiego rozumienia kultury uczestnictwa. Moim zdaniem brakuje tu perspektywy „parlamentu niewidocznych”, zaproponowanej w eseju Pierra Rosanvallon (polskie tłumaczenie ukazało się nakładem Wydawnictwa UMCS w Lublinie w 2016 roku). Uważam reportaż i sferę kooperacji współtwórczych prowokowanych przez ten gatunek raczej za bardzo dobry teren realizacji procesów społecznej uważności i empatii, niż za obiekt procesu produkcyjnego w kulturze prosumpcji. Odmiennosc perspektyw w tej kwestii nie pozbawia mnie jednak umiejętności docenienia sensów wywodu Pani Frukacz i Jej argumentacji, a dostrzeganie przez Doktorantkę misji kulturotwórczej w strategiach tworzenia wirtualnego uniwersum reportażu jest bliskie mojemu postrzeganiu sensów opisywanych aktywności.

Podrozdział 3.3 zawiera, moim zdaniem, wiele trafnych rozpoznań, nieco kłócących się jednak z zamieszczonymi w poprzednim. W tamtej perspektywie projekt „Miasto Archipelag” Filipa Springera określony został następująco: „Tak pojmowanej transmedialnej narracji, skupionej wokół centralnej książki reportażowej, można przypisać czysto komercyjne motywacje. Wynikają one z założenia, że aby poznać wszystkie, stale poszerzane wątki opowieści, potencjalny czytelnik powinien regularnie korzystać z kilku różnych platform przekazu” (s. 113). Za Göranem Bolinem Doktorantka dostrzega tu przede wszystkim wyzwanie w odbiorcach poczucia lojalności wobec marki i ich trwałe pozyskanie, zapewniające zysk. Tak *stricte* biznesowe podejście przekonuje mnie dużo mniej, niż zaproponowane w części o interaktywności inne uzasadnienie dla rozgałęzienia projektu na media społecznościowe. Tutaj bowiem Autorka widzi w tym działaniu możliwość swobodnej wymiany myśli na tematy związane z treścią utworu (s. 123), a także okazję do zintegrowania „odbiorców o zbliżonych preferencjach lekturowych i podobnym światopoglądzie” (s. 124). Właśnie ta perspektywa dyskursywnej wspólnoty interpretacyjnej, wyjaśniająca, moim zdaniem, fenomen popularności książek reportażowych,



wyduje nam się dużo bardziej płodna badawczo, niż opisywanie naturalnych dla rynkowych uwarunkowań działań promocyjnych w kategoriach symbolicznej władzy.

Zawodowa tożsamość autorów książek reportażowych, będąca przedmiotem odniesień w ostatnim podrozdziale tej części, ma obecnie interesującą odsłonę w postaci wewnątrzśrodowiskowej dyskusji, toczącej się na łamach „Dużego Formatu” (2017 nr 19, 20 i 21, do momentu pisania recenzji), a świadczącej o potrzebie redefinicji społecznej roli reporterów i reportaży, a także zakresu dziennikarskich powinności i autorskiej wolności. Przywoływane przez Autorkę za Leszkiem Bugajskim zjawisko „uwewnętrznienia reportażu” (s. 136) bardzo dobrze oddaje istotę tej dyskusji. Pewna „prywatność”, „wyznaniowość”, „personalizacja narracji” czy wreszcie najogólniejsze „upodmiotowienie” stały się już od ponad dekady zauważalną cechą polskich reportaży literackich i z pewnością powinny być przedmiotem dalszych badań, które mogą wiele powiedzieć o kondycji nie tylko reporterów, ale przede wszystkim współczesnego człowieka zderzonego z cyfrowymi światami. W węższym zakresie z pewnością mogą też wiele wyjaśnić w odniesieniu do technik przekazu treści reportażowych (s. 145), czyli przemian poetyki gatunkowej.

Rozdział czwarty i ostatni przynosi wnikliwe i bardzo dobrze przeprowadzone analizy strategii adaptacji, dających się zaobserwować w kilku badanych dokonaniach. Za nadrzędne narzędzie analityczne Autorka przyjęła tu pojęcie agregacyjności, rozumiane jako „centralna właściwość najnowszych reportaży” (s. 147). Na jego eksplikację Pani Frukacz złożyła takie pojęcia, jak koncepcja książki konwergencyjnej (bibliologia) oraz opowiadanie transmedialne (literaturoznawstwo i medioznawstwo). To doprowadziło Autorkę do zaproponowania następującej definicji: „Reportaż książkowy o statusie „agregatu” byłby w związku z tym sumą komponentów niejednorodnych pod względem formalnym i funkcjonalnym, występujących w obrębie medium wyjściowego i poza nim” (s. 149). Kierując się tym założeniem, zajęła się wybranymi dokonaniem reportażowymi Mariusza Szczygła, Jacka Hugo-Badera i Filipa Springera, czyniąc to w sposób dowodzący znakomitych umiejętności analityczno-interpretacyjnych. Efektem stało się wniknięcie w wewnętrzne zależności reportaży-hybrid i reportaży-projektów, które Doktorantka uznała za dwa główne bieguny przeobrażeń współczesnej



polakiej prozy reportażowej (s. 158), przypisując reportażom książkowym konwergencyjną ewolucję w stronę konstrukcji agregacyjnych z jednej strony i przekształcanie się w jeden ze składników transmedialnych pakietów narracyjnych z drugiej strony (s. 194).

Bibliografia i materiał badawczy

Należy podkreślić, że recenzowana rozprawa doktorska została obudowana niezwykle różnorodną i bardzo dobrze wykorzystaną literaturą przedmiotu. Doktorantka wykazała się znajomością i umiejętnością inspirowania się opracowaniami z bardzo różnych dziedzin, m.in. bibliologii, teorii mediów, teorii komunikacji, literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, historii czy genologii. Imponuje znajomość najnowszej literatury przedmiotu, także w języku angielskim, jak również swoboda, z jaką Pani mgr Katarzyna Frukacz włącza te lektury we własny wywód. Oprócz poddanej bezpośrednim działaniom analitycznym literatury podmiotu w liczbie trzynastu pozycji książkowych, Autorka przywołała w pracy kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset, innych tytułów reportaży autorskich, książek współautorskich oraz antologii reportaży, a także reportaży prasowych. Świadczy to o niezwykle rzetelnie przygotowanym zapleczu badawczym i znakomitej w nim orientacji.

Strona formalna

Doktorantka napisała swoją rozprawę bardzo dojrzałym stylem, odznaczającym się dbałością nie tylko o poprawność, ale też o klarowność i różnorodność. Wywód prowadzony jest logicznie i argumentacyjnie, a kompozycja doskonale to odzwierciedla. Lektura dzięki temu okazała się prawdziwą intelektualną przyjemnością.

Praca została nadzwyczaj starannie zredagowana, odznacza się wzorowym zastosowaniem zasad edytorskich w konstruowaniu przypisów i bibliografii. Jej wartość poznawczą podnosi zawartość przypisów, niejednokrotnie dopowiadających interesujące i ważne wątki.



WNIOSKI

Pomimo odmienności punktów widzenia na niektóre aspekty tematu, a może właśnie dlatego, oceniam rozprawę doktorską Pani mgr Katarzyny Frukacz bardzo wysoko. Okazała się wyzwaniem poznawczym i postawiła mnie jako recenzentkę wobec konieczności zajęcia własnego stanowiska w wielu sprawach, a także zachęciła do polemiki. Uważam to za wielką wartość ocenianej rozprawy. Jej konsekwencja metodologiczna, wyrazistość wniosków, udokumentowanie hipotez poprzez przywoływanie bardzo bogatego zaplecza podmiotowo-przedmiotowego składają się na potencjał intelektualny, jędnocześnie dowodzący dojrzałości badawczej Doktorantki. Zrealizowała zamysł badawczy wymagający kompetencji z co najmniej kilku dziedzin nauk humanistycznych i społecznych, tym samym potwierdzając zadeklarowaną na początku interdyscyplinarność metodologiczną. Zrealizowała temat dotychczas nieopracowany, trudny, jak się okazało, wręcz kontrowersyjny. Uważam, że publikacja książkowa, która powinna powstać na podstawie rozprawy, będzie ważnym i przede wszystkim potrzebnym głosem w badaniach współczesnego reportażu.

Praca Pani magister Katarzyny Frukacz spełnia warunki przewidziane w Ustawie z 14 marca 2013 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym (Dz. U. nr 65, poz. z późn. zm.), stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i wykazuje wiedzę teoretyczną Autorki w dyscyplinie nauk filologicznych oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Jest podstawą dla dalszych czynności przewodu doktorskiego, dlatego opowiadam się za przyjęciem rozprawy i dopuszczeniem Doktorantki do publicznej jej obrony.

